

Wrażenia z Pignerolo i Tor di Quinto

Sergiusz Zahorski



W zawodach krajowych, międzynarodowych pułkownik Sergiusz Zahorski startował na Zorzy. Na niej wystąpił w 1923 roku z podpułkownikiem Karolem Rómmlem i porucznikiem Adamem Królikiewiczem w Międzynarodowych Zawodach Hipicznych w Nicei.

Tegoroczny sezon letnich konkursów hipicznych w Warszawie można nazwać przełomowym w naszym sporcie hipicznym.

Przed rokiem jeszcze w ogólnej masie jeźdźców widać było pewne wahanie się, brak jednolitych zasad i umiejętności. Dziś zaś możemy z uczuciem prawdziwego zadowolenia stwierdzić, że klasa naszych jeźdźców w ogóle na tyle podniosła się, że w dziedzinie hipicznego sportu w szeregu innych narodów zajmujemy daleko nie ostatnie miejsce.

Jednocześnie należy podkreślić, że większość naszych jeźdźców przyjęła zasady naturalnej szkoły jazdy, zbliżonej do włoskiej, której twórcą był powszechnie znany kapitan Caprilli, instruktor szkoły jazdy w Pignerolo.

Z włoskim systemem jazdy zaznajomiłem się bliżej podczas mego pobytu w szkole Tor di Quinto i Pignerolo, które, dzięki nadzwyczajnej uprzejmości jak rządu tak i sfer wojskowych włoskich, miałem możliwość ukończyć przed kilku miesiącami.

System włoski, czyli naturalny, był znany jeszcze przed wojną, wielu zaś wybitnych jeźdźców częścio-

wo lub całkowicie zastosowało jego zasady, osiągając przy tem nadzwyczajne rezultaty.

Dosyć wspomnieć oficerów byłej rosyjskiej armii: Rodziankę, Ekse i Pieszkowa, którzy kilkakrotnie zdobywali jak najzaszczytniejsze nagrody na konkursach hippicznych w Londynie i Wiedniu, bijąc na zwykłych, frontowych koniach najlepszych francuskich, angielskich i belgijskich jeźdźców, dosiadających koni o światowej sławie.

Takim samym przykładem może służyć maj. Rómmel, jeden z najlepszych naszych jeźdźców, który, będąc młodym oficerem pieszej gwardii, po zaznajomieniu się teoretycznie z zasadami włoskiego systemu jazdy, dzięki niepospolitym zdolnościom, swą osobistą pracą i wytrwałością doszedł do tak świetnych rezultatów, że już w 1922 roku na olimpiadzie w Stockholmie przeszedł bez błędu na małym stepowym koniku¹ cały parcour (27 przeszkód z takietami — 1 m. 30 c.) i tylko wskutek wypadku (upadek konia) nie dostał nagrody.

Na czym więc polega nowy system jazdy, zwany powszechnie włoskim? Niektórzy go zwalczają, inni, jak to niedawno w „Polsce Zbrojnej” stwierdził pan N., utrzymują, że systemu włoskiego wcale niema.

Jako uczeń szkół włoskich, mogę stwierdzić, że naturalny, czyli włoski system nie tylko istnieje, lecz jest bezwarunkowo najlepszym i najodpowiedniejszym dla kawalerii. Szanowny autor wyżej wspomnianego listu trochę myli się, dowodząc, że włosi na konkursach hippicznych w Wiedniu i Londynie nie mogli konkurować z przedstawicielami innych państw.

Miało to miejsce jedynie w 1901 roku w Turynie, gdy system kap. Caprilli jeszcze nie był przyjęty. Po tem zaś włoscy jeźdźcy stale zajmowali pierwsze miejsca, jak w Wiednia, St. Sebastjano i na innych konkursach międzynarodowych. Najlepiej o tern świadczą puchary i trofea sportowe, zebrane w ogromnej ilości w kasynie szkoły w Pignerolo; między innymi nadzwyczaj cenne złote puchary z St. Sebastiano, Londynu i Wiednia, gdzie włoska grupa wygrała w jednym z sezonów wszystkie niemal nagrody, i również nadzwyczaj cenna, artystycznie wykonana, szarfa, ofiarowana najlepszemu jeźdźcowi przez cesarza austriackiego.

Pod względem sportowym system włoski nie ulega najmniejszej wątpliwości co do swojej wyższości.

Nie mam w tej chwili zamiaru rozwodzić się o jego zastosowaniu wojskowym, bo o tern chcę pomówić kiedyś obszerniej. Streszczając się w kilku słowach, możemy zaznaczyć, że włoska, czyli naturalna szkoła jazdy stworzyła system, polegający na przygotowaniu konia i jeźdźca do pola, pomijając zbyteczne dla celów wyłącznie wojskowych i polowych wyjeżdżanie tylko maneżowe, gdzie praca tak konia, jak i jeźdźca ma na celu nie pole, lecz ujeżdżanie (Praca w ujeżdżalni jest bezwarunkowo potrzebna, lecz celem powinno być jedynie pole).

Z tego więc powodu naturalny system jazdy wymaga 1° od jeźdźca:

- a) zachowania zawsze zupełnie elastycznego, spokojnego siedzenia, jak najmniej obciążającego krzyż konia i pozwalającego odczuwać każdy ruch konia, przenosząc swój środek ciężkości wspólnie z koniem naprzód lub wstecz: dzięki temu jeździec i koń tworzą jedną całość. (Pignerolo jest znane pod nazwą miasta Centaurów),
- b) doprowadzenia do najwyższego stopnia umiejętności w prowadzeniu konia we wszelkiego rodzaju terenie, wyrobienia odwagi, szybkiej decyzji i orientacji, dzięki całemu szeregowi specjalnych, czasem nawet niebezpiecznych ćwiczeń, jak np. zjazdy z gór Mombro i Raldisera.

2° co do konia:

- a) wymaga się zachowania naturalnego zrównoważenia i wyrobienia rytmicznego, zupełnie spokojnego ruchu w stępie, kłusie i galopie.
- b) zwraca się szczególną uwagę na umiejętne wykorzystanie sił konia bez ich nadwyrężenia, dzięki racjonalnemu treningowi.

¹ Ziablik (Przyp Red.).